Rok XXXIX Niedziela 18 września 1932 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 38

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

Trzeci międzynarodowy kongres archeologji chrześcijańskiej

Trzeci ten kongres, który zgromadzi zapewne wielu badaczy uczonych ze wszystkich krajów, ma obradować od 25. do 29, września r. b. w Rawennie. Pierwszy kongres archeologji chrześcijańskiej odbył się w Spalato od 20. do 22. sierpnia 1894, drugi w Rzymie 1900 od 17. do 24. kwietnia pod prezydencją Mons. Duchesne. W latach następnych obradowali pracownicy w zakresie archeologji chrześcijańskiej w Rzymie (w r. 1904 i 1912), w Paryżu (r. 1921), w Berlinie (r. 1929), w Brukseli, Barcelonie i Algierze w r. 1930, ale dopiero teraz postanowiono zwołać trzeci kongres międzynarodowy.

A przecież w tych trzydziestu dwóch latach dokonano bardzo wielu nowych i cennych odkryć, które domagają się wszechstronnego zbadania i dyskusji. Wymieniamy tu tylko część tych odkryć według art. w n-rze z 3-go sierpnia 1932 „Oss. Romano“:

Krypta historyczna Męczenników Feliksa i jego towarzysza („Adauctus“) w Commodilli, świętych Czterech Uwieńczonych „ad duas lauros“, cmentarze świętych Marka i Marceljana, grobowce Giordani, Aureljuszów na Viale Manzoni i szczególnie ważne „in catacumbas“. Od r. 1914 „memoria Apostolica“ przy Via Appia „królowej ulic“, budzi najżywsze zajęcie u najgłębszych badaczy starożytności chrześcijańskiej, począwszy od samego Piusa XI.

Wykopaliska nowe we wszystkich ziemiach włoskich, od Sycylji do Sardynji, od Kalabrji do Akwilei, od Neapolu do Ankony, odkrycia dawnych pomników chreścijańskich we Francji, Austrji, Niemczech, Grecji, Jugosławji, Hiszpanji, Węgrzech, w Afryce rzymskiej, w Egipcie, Palestynie, Zajordanji—jest to pole niezmierzone materjału pierwszorzędnej doniosłości.

Epigrafji chrześcijańskiej są poświęcone dzieła Silvagni'ego „Iscrizioni cristiane di Roma d'ignota provenienza“ i tegoż studjum „Sillogi epigrafiche“, Gsell'a: „Iscrizioni latine di Algeria“; Millet'a o napisach chrześcijańskich na górze Athos, Diehl'a starożytne napisy łacińskie chrześcijańskie, Gregoire'a napisy chrześcijańskie greckie w Azji Mniejszej; tomy Calder'a, Keil'a i Wilhelma, wydane przez stowarzyszenie amerykańskie dla badań archeologicznych w Azji Mniejszej, — to są niektóre z najważniejszych dzieł z zakresu archeologji z lat ostatnich.

Historję sztuki chrześcijańskiej zbogacił w wieku bieżącym szczególnie Mons. Józef Wilpert dziełami swemi o malowidłach w katakumbach (w r. 1903), o malowidłach i mozaikach w bazylikach rzymskich (w r. 1916). Hagjografję uprawiają między innymi Franchi de'Gavalieri, Delehaye i Quentin; liturgikę Cabrol, Casel, Mohlberg, Morin, Wilmart (benedyktyni), Andri'eu, Baumstark, Braun, Kirsch, Saner, Silva Tarouca i inni.

Wszelako są jeszcze strefy obszerne, dotąd nie zbadane i liczne luki, domagające się wypełnienia zanim będzie możua nakreślić dokładny obraz starożytności chrześcijańskiej.

Otóż to właśnie zadanie wyznaczył Pius XI swemu Instytutowi Archeologji Chrześcijańskiej, który powołał do życia w r. 1925. Jest zatem rzeczą całkiem naturalną, że ten Instytut postanowił zwołać trzeci kongres międzynarodowy archeologji chrześcijańskiej, w porozumieniu z Papieską Komisją archeologji świętej i senatorem Konradem Ricci, prezydentem Instytutu włoskiego archeologji i historji sztuki, a zwołano go do Rawenny, gdzie grono badaczy miejscowych utworzyło wybitne centrum działalności naukowej za podniętą tego samego senatora. Przed kongresem ma być ukończona imponująca restauracja kościoła San Vitale i nowe Muzeum Arcybiskupie, które zawdzięcza swe powstanie X. arcybiskupowi Lega i jego Wikarjuszowi Generalnemu. Posiedzenia odbywać się będą we wspaniałym salonie Dantego w bibljotece.

Na zaproszenie komitetu zwołującego, zapowiedziało swój przyjazd wielu badaczy ze wszystkich krajów. O wykopaliskach w katakumbach rzymskich będą mówili Mons. Respighi, sekretarz Papieskiej Komisji Archeologji świętej, inżynier Fornari i dr. Josi, inspektor tej Komisji. O skarbach, znalezionych we Włoszech od Wenecji do Sycylji złożą sprawozdanie J. E. Pariberi, senator Orsi, profesorowie Bartoli, Brusin, Forlati, Maiuri i inni. O odkryciach we Francji profesorowie Albertini, Perate, Poinssot, o kraju nadreńskim prof. Sauer, o Austrji prof. Egger i prof. Nagy, o Węgrzech Hoffiller i Dyggoe, o Jugosławji dr. Junjent, o Hiszpanji prof. Sotiriou, o Grecji de Waele; o wykopaliskach

w Palestynie, Syrji i Zajordanji Ojcowie Abel, Mader i Mouterde.

Prof. Hopkins, dyrektor szkoły amerykańskiej w Atenach, przedstawi najnowszą kartę z historji sztuki prymitywnej chrześcijańskiej, odkrytą przez misję uniwersytetu Yale w Dura, bastjonie cesarstwa przeciw Partom i Persom, o której mówił Rostowceff na ostatniem posiedzeniu Papieskiej Akademji Rzymskiej Archeologji.

Większa część instytutów naukowych europejskich, a także amerykańskich przyśle specjalnych delegatów jako swoich przedstawicieli tak, że trzeci kongres archeologji chrześcijańskiej zapowiada się jak najlepiej.

Zgłoszenia, listy, komunikaty przyjmuje sekretarjat centralny kongresu; sekretarzem jest Mons. Giulio Belvederi, sekretarz Papieskiego Instytutu Archeologji Chrześcijańskiej: Roma, via Napoleone III, 1.

Czy z Polski kto wybiera się na ten kongres, o tem nie otrzymaliśmy dotychczas żadnej wiadomości.

X. P.

Premjer Herriot o roli cywilizacyjnej Kościoła katol.

P. Franciszek Pułaski, dyrektor Bibljoteki polskiej w Paryżu, nadesłał KAP-ej ciekawy artykuł o ostatniej książce premjera francuskiego, Edwarda Herriota (La porte oceane. Sur les terres des abbayes. Les foyers spirituels de Rouen 1932, p. 177). Z myśli, zawartych w tej książce, widać, że w psychice Herriota, przywódcy radykałów francuskich, walczącego niegdyś z Kościołem, nastąpił wyraźny zwrot w stosunku do religji.

Scharakteryzowawszy pierwszy ustęp książki, p. Pułaski pisze: „Ale są jeszcze dwa inne rozdziały w tem przedziwnem dziełku Herriota, zatytułowane: „na polach opactw“ i „ogniska duchowe w Rouen“. Z zadowoleniem artystycznem parokrotnie odczytując te interesujące szkice, zdumiewa się znowu czytelnik nad wielostronnością Herriota, tego „homo duplex“, jak go niedawno nazwał Jean Guiraud („La Croix“ z 17. VII. 1932, por. też p. Grosclaude, Ed. Herriot écrivain et homme d'etat 1932, p. 127).

Miejscami wierzyć nie chce się, bo wszak to on, czołowy przedstawiciel lewicy, on, twórca ultra-postępowej unifikacyjnej reformy szkolnej, on, autor (później odwołanych) zarządzeń antykonkordatowych dla Alzacji i Lotaryngji, on, ten sam człowiek w tej oto książeczce pisze o opactwach i roli cywilizacyjnej Kościoła nietylko z umiarem artysty, nietylko z bezstronnością sumiennego historyka, ale wprost z uczuciem szczerej sympatji, z wdzięcznością dobrego Francuza, kochającego swą przeszłość i dającego właściwą ocenę zasługom kulturalnym opactw średniowiecznych i szkoły religijnej.

Czytamy tu: Przez mroki średniowiecza, przez lasy nieprzebyte Normandji przedziera się światło, zapalają się ogniska cywilizacji (clairières spirituelles dans la forêt) — powstają opactwa i klasztory w Caen, le Bec, Bourges, Evreux, Rouen... Gromadzą one bogactwa materjalne i duchowe, stają się centrami życia umysłowego nietylko dla duchowieństwa, ale także dla żądnych wiedzy laików, przybywających tu z całego świata (str. 67, 76). W murach tych świątyń kultu i nauki odradza się klasycyzm. W komentarzach Lefranca do listów św. Pawła czuć tchnienie Koryntu. Opactwo w le Bec — staje się Atenami północy.

Nauka angielska złoży mu w przyszłości hołdy, nazwie je najwybitniejszą szkołą chrześcijaństwa. Wpływ tego opactwa na życie polityczne jest nie mniejszy jak na życie umysłowe i religijne. Klasztory normandzkie dadzą papieża, prymasa Anglji, licznych biskupów, uczonych mężów stanu. One dźwigają najwspanialsze pod względem artystycznym budowle. Autor z wielkiem umiłowaniem przedmiotu i z pewnem znawstwem daje barwną ich ocenę, w formie nieraz wykwintnej, dorównywującej artyzmowi wielkich mistrzów francuskiego słowa.

Katedrę St.-Etienne de Bourges nazwie „śpichrzem przewspaniałym dla nieogarnionego żniwa duchowego“ (grange magnifique fait pour recueillir des moissons spirituelles indefinies)... A o szkole ówczesnej bezpłatnej przy klasztorach, utrzymywanej dzięki zapisom dobrowolnym, powie: „Wspomnijmy o tych pochodach dzieci przed porannym brzaskiem, na odgłos dzwonu klasztornego z latarniami w ręku udających się do kościołów, wspomnijmy o śpiewanych przez nich chóralnie litanjach, o powtarzanych nieustannie przez wieki regułach gramatycznych, które utrzymywały czystość języka i dawały poznać piękność literatury klasycznej“...

Gdy się to wszystko czyta, mimowoli nasuwa się przeciwstawienie: jeżeli niegdyś mnich wędrowny, św. Anzelm, w klasztorach Normandji był uosobieniem kierunku: „fides quaerens intellectum“, czy inny w tejże Normandji wędrowiec Herriot, stąpający po ruinach świątyń, nie stanie się wyrazicielem współczesnego intelektu poszukującego wiary? Ale za daleko nas może pióro poniosło. Utrzymajmy się w mierze również artystycznej. I raczej postawmy taką prostą życiową hipotezę, że Herriot, znużony ciężarem roboty politycznej, z radością powraca do rzewnych wspomnień wczesnej młodości, kiedy to zacny wuj jego, proboszcz de Saint-Pouange w cichem prezbiterjum diecezji w Troyes zaprawiał go do nauk historycznych i do lektury biblijnej, a poprzez listy św. Pawła dał mu poznanie klasycznych, ożywczych źródeł.

Dzięki tym wpływom spędzi on wakacje nad tłumaczeniem ksiąg Genesis, nad lekturą Ewangelji, a potem jako młody żołnierzyk poniesie w swoim tornistrze rozprawy o filozofji helleńskiej i chrześcijańskiej, a potem w dziełku „Sous l'Olivier“ rozpamiętywać będzie przeszłość Agamemnona. Czy w ramach tej hipotezy i książeczka, o której tu piszemy, nie będzie również powrotem do rzewnych wspomnień młodości i żniwem zasianego niegdyś posiewu?“

(KAP.)

Zbiorowość a jednostka

(Dokończenie).

Nie sposób omówić w artykule chociażby najdłuższym, wszelkich ujemnych wpływów środowiska na jednostkę, szczególnie młodą, nie posiadającą jeszcze zdecydowanych zasad postępowania i działania; ale stwierdzić sumarycznie trzeba, że powiększa się cyfra wykolejeńców i zboczeńców i tych, którychby należało psychicznie i fizycznie leczyć i trzymać odseparowanych od reszty. Nic dziwnego, że, jak zaznaczyłem powyżej, całej naszej kulturze europejskiej, wyhodowanej przecież na sokach religji katolickiej, grozi kompletna zagłada, jak to przyznaje Spengler w swych pracach.

Stąd też w imię obrony godności człowieka, sponiewieranego i upodlonego przez otoczenie bezreli-

gijne, podnosi się prąd zdrowy wśród myślicieli i wychowawców, pragnących oprzeć wszelki postęp na wzorach wiary chrześcijańskiej. Förster w książce „O wychowaniu obywatelskiem“ (str. 144-5) pisze: „Wartościowy charakter, to najcenniejsze dobro społeczeństwa“, a nasz Zarzecki w „Trybunie“ z 3. IV. 1927 podkreśla: „Osłabły charaktery, tak mało silnych ludzi, tak mało rzeczy świętych... Kształcenie charakteru jest ważne wszędzie i zawsze...“

Ale na czem oprzeć tę pracę nad urobieniem indywidualności ludzkiej, co ma być źródłem silnych charakterów? Ideałem wprawdzie nieosięgalnym, ale godnym naśladowania to Jezus, a wyrazem tej pracy to postać św. Pawła z jego potężnem zdaniem: „A którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami“ (Gal. 5, 24). Następstwem tego zmagania się ze swem „ja“, wyrzucenia starego człowieka ze swego wnętrza będzie życie nadprzyrodzone, uczestniczące w bogactwach nieprzebranych łaski Bożej w myśl słów Apostoła Narodów: „Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“ (Gal. 2, 20).

Osią, około której mają się obracać wysiłki nad urzeczywistnieniem w sobie prawdziwego charakteru, jest przykazanie miłości Boga i bliźniego; ono daje powiązanie sił nadprzyrodzonych z naturalnem, prowadzi nieustannie do osiągnięcia celu ostatecznego człowieka, to jest do zdobycia na swą własność najwyższego dobra, którem jest Bóg. Pośrednie cele, będące tylko środkami, jakiemi są dobra doczesne, umie to on zawsze tak zużytkować, aby one ułatwiały wyrobienie ideału chrześcijanina zgodnie z kodeksem moralnym, ustanowionym przez nieomylny Autorytet Najwyższy. Tak też naucza Pius XI, pisząc w encyklice „O chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży“: „Prawdziwy chrześcijanin, owoc wychowania chrześcijańskiego, jest człowiekiem nadprzyrodzonym, który sądzi i działa stale i konsekwentnie wedle zdrowego rozumu, oświeconego nadprzyrodzonem światłem przykładów i nauki Chrystusa“. Zatem miłość, będąca już w życiu przyrodzonem, podstawowem źródłem rozwoju ludzkości, w światłopoglądzie wychowawczym katolickim nabiera znaczenia conditio sine qua non i bez niej niemożliwą jest rzeczą zrozumieć sensu istnienia całego chrześcijaństwa jak i działalności Kościoła. Miłość nadprzyrodzona pociąga wedle nauki katolickiej do swej służby zarówno rozum nasz, kieruje go do zdobywania odwiecznej prawdy, jak i wolę naszą, nastawiając ją na działanie nieskończonego Dobra, oraz cały zespół sił zmysłowo-fizycznych, zwanych inaczej temperamentem, jako podkład i to do przeprowadzenia planów strony duchowej człowieka.

Jednostka każda, czerpiąca stale nowe siły ze skarbnicy łask Chrystusa, których wykwitem jest miłość, potrafi wykształcić w sobie niezwykłą aktywność w zasobach naturalnych uzdolnień, które zużytkowując dla siebie, tem samem potrafi niemi promieniować na otoczenie; urzeczywistniać się będzie stopniowo harmonja wzajemnej współpracy między jednostką a grupą społeczną, przygotowywać się zacznie „Civitas Dei“, św. Augustyna, w której voluntas suprema stanie się prawem i celem czynności tak indywidualnych jak i zbiorowych. I dopiero wtedy pedagogja znaleźć może właściwe pole do pracy, posługując się oprócz dodatkowych środków z zakresu psychologji doświadczalnej, wiecznie żywą, bo opartą na wiedzy Bożej — pedagogją chrześcijańską. Rozumnemu wychowawcy otworzy się klucz do zrozumienia prostych a głębokich słów św. Pawła: „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest; miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się; nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewowi, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale weseli się z prawdy. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ginie, choć proroctwa zniszczeją, chociaż języki ustaną, chociaż umiejętność będzie zepsowana“ (I Kor. 13, 4—8). W zrealizowaniu tego ustępu będzie miejsce i czas na zastosowanie wysiłków opanowania skażonej pierworodnym grzechem natury ludzkiej, będzie sposobność do zaszczepienia w duszy wychowanka wszystkich cnotliwych poglądów w myśl starożytnego hasła „sustine — abstine“, da się wreszcie uskutecznić zdobycze nowoczesnej psychologji eksperymentalnej w zakresie ćwiczenia woli, opanowania swego „ja“,

---

X. ADAM GYURKOVICH

Zapomniana zasługa

(Ciąg dalszy.)

W tym samym roku jeszcze dwie prace, studjum literackie o Kornelu Ujejskim i broszura „O Czasie i jego redaktorach“, (w pięćdziesięciolecie „Czasu“). Ujejskiego sądził Tarnowski surowo, ale sprawiedliwie. Zaczął Ujejski swój zawód poetycki tak wspaniale jak żaden z poetów XIX w., prócz Trzech Wieszczów i Malczeskiego. „Skargi Jeremiego“ były doskonałym wyrazem uczuć narodu w pewnej chwili. Ale później, czy zbyt szybkie powodzenie, czy nieopanowanie się, sprawiły, że uczucie, chociaż bardzo silne, wyczerpało się, a forma, chociaż bardzo piękna, stawała się czasem pretensjonalną i nadętą.

Broszura „O Czasie i jego redaktorach“ należy do tej samej kategorji, co wspomnienia o ludziach wybitnych, jest nowym liściem w tym pięknym wieńcu wspomnień, który uwijały szlachetne cnoty wdzięczności i przyjaźni, tak wybitne u Tarnowskiego.

Wreszcie, w tymże roku, broszura polityczna „Skutki rozstroju“. Stanowi ona całość z ogłoszonemi już dawniej i wymienionemi wyżej broszurami „Próby rozstroju“ i „Lud wiejski między ładem a rozkładem“. Że ten związek jest, to właśnie najsmutniejsze; po prostu smutne przewidywania Tarnowskiego w „Próbach rozstroju“ sprawdziły się. „Przykra jest bardzo rola Kassandry, zwłaszcza kiedy się jej przepowiednie sprawdziły“ — pisze w tej broszurze. Co było powodem jej wydania? Smutne wypadki w Galicji, wywołane przez tajnych podżegaczy, którzy doprowadzili lud wiejski do gwałtów publicznych i niszczenia cudzej własności, co w konsekwencji znowu, doprowadziło do stanu oblężenia w kilku powiatach i stanu wyjątkowego w połowie kraju. Celem Tarnowskiego, piszącego „Skutki rozstroju“, było dopomóc do tego, ażeby te smutne wypadki, które zaszły, nie były początkiem dalszych i gorszych, ale żeby były przesileniem w chorobie, od którego pocznie się stopniowy powrót do sił i zdrowia (cyt. u Hoesicka, t. II, str. 292). — Abstrahując zupełnie od tego, czy naświetlenie tych faktów było słuszne (my sądzimy, że tak), trzeba podkreślić nieznużoną czujność i pracę 'znakomitego publicysty-obywatela, stojącego zawsze w pierwszym szeregu i walczącego

o czem pouczają nas w szczegółowy sposób dzieła Payot'a, Lindworskiego, Acha, Michotte'a i innych.

Wymownych przykładów, pociągających młodzież w świetle zasad Chrystusowej nauki, dostarcza historja Kościoła katolickiego, która jest kuźnią granitowych charakterów, stojących jako „miasta na górach położone" na ciele postępu ludzkości; podziwem napełniają nas czyny tysięcznej rzeszy świętych, wysiłki nie mające sobie równych w dziejach świata, niezliczonych zastępów zakonników, misjonarzy, uczonych katolickich, którzy, zastosowawszy wymagania Ewangelji do samych siebie, potrafili później chleb swych duchowych bogactw dzielić hojnie z otoczeniem, wśród którego wyrośli i dla którego pracowali.

Kończąc te uwagi, zaapelować tylko trzeba do sumienia ludzkości, aby się przebudziła ze snu dzisiejszego materjalizmu, spowitego w gęstsze jeszcze zasłony subjektywizmu, i nastawiło słuch swój na wołanie Dobrego Pasterza, że dusza jest najważniejszą rzeczą na ziemi i w wieczności, że udoskonalenie jej jest pierwszym i ostatnim obowiązkiem każdego z nas. *X. Dr. Piotr Bober.*

Casus z prawa małżeńskiego

Czy ważne małżeństwo mieszane, zawarte w zborze protestanckim?

W „Rycerzu Niepokalanej" na wrzesień 1932, str. 277, p. t. „Trudności religijne" autor W. Z. utrzymuje, iż „osoba, która zawarła związek małżeński w zborze protestanckim, nie przestaje być członkiem Kościoła, a małżeństwo takie, zwane mieszanem, jest ważne, choć niegodziwe i przez przepisy kościelne surowo wzbronione ze względu na zgubne następstwa, jakie ono sprowadza dla życia duchowego i rodzinnego".

Twierdzenie to jest mylne, sprzeciwia się bowiem wyraźnie dekretowi „Ne temare" z 2 sierpnia 1907, który tak opiewa:

Art. III. „Te tylko małżeństwa są ważne, które zawarto wobec proboszcza lub miejscowego Ordynarjusza, albo też kapłana delegowanego przez jednego z nich i wobec dwóch przynajmniej świadków, jednakże wedle prawideł w następnych artykułach wyrażonych (can. 1095—1097) i z uwzględnieniem wyjątków niżej pod VII i VIII (can. 1098) podanych". To samo postanawia kan. 1094.

VII. W niebezpieczeństwie śmierci, kiedy nie można mieć ani proboszcza ani Ordynarjusza miejscowego, ani też kapłana przez któregoś z nich delegowanego, można dla spokoju sumienia, lub (jeżeli taki zajdzie wypadek) dla uprawnienia potomstwa zawrzeć małżeństwo ważnie i w sposób dozwolony wobec jakiegokolwiek kapłana i dwóch świadków.

VIII. Jeżeliby się zdarzyło w jakiej okolicy, że nie można mieć proboszcza lub miejscowego Ordynarjusza, albo też kapłana przez nich delegowanego, wobec którego małżeństwo mogłoby być zawarte i gdyby roztropnie przewidywano, że taki stan rzeczy będzie trwał przez miesiąc, małżeństwo może być ważnie i w sposób dozwolony zawarte przez wyrażenie formalnej zgody stron wobec dwóch świadków (can. 1098 § 1).

XI. § 1. Powyżej ustanowionemi prawami są związani wszyscy w Kościele katolickim ochrzczeni i nawróceni do niego z herezji lub schizmy, chociażby czy to jedni czy drudzy od Kościoła następnie odpadli, ilekroć zawierają między sobą małżeństwo (can. 1099. § 1. 1°).

§ 2. Obowiązują one również powyższych katolików, gdy zawierają zaręczyny lub małżeństwo z niekatolikami ochrzczonymi lub nieochrzczonymi, nawet po uzyskaniu dyspenzy od przeszkody mixtae religionis lub disporitatis cultus (can. 1099. § 1. 2-o).

Ponieważ małżeństwo mieszane, zawarte przed niekatolickim duchownym, jest nieważne, przeto nie wystarczy dla strony katolickiej postarać się o zwolnienie od klątwy, ale trzeba na nowo zawrzeć małżeństwo przynajmniej wobec dwóch świadków i proboszcza lub miejscowego Ordynarjusza albo też kapłana przez jednego z nich delegowanego.

X. Jan Łyszczarczyk.

śmiało o te zasady, które uważa za słuszne, nie dbającego wcale o niepopularność i krytykę.

Rok 1900 był jubileuszowym dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, tej uczelni, z którą Tarnowski związany był pracą całego życia, jako jej uczeń i profesor. Mijało 500 lat od chwili odnowienia tego Uniwersytetu przez króla Władysława Jagiełłę. Rocznicę postanowiono obchodzić uroczyście. Tarnowski, w dowód szczególniejszego zaufania, został na ten rok jubileuszowy obrany, po raz drugi, rektorem. W tymże roku, na uczczenie tej rocznicy, wyszło główne i najobszerniejsze dzieło Tarnowskiego „Historja literatury polskiej" w pięciu tomach, doprowadzona na razie do r. 1850, wzbogacona w najbliższych latach, w r. 1905, dwoma dalszemi tomami, które uzupełniały to dzieło, prawdziwie pomnikowe, aż do czasów najnowszych. Przytaczam zdanie z bardzo charakterystycznej Przedmowy: „Wychodzi może nie najlepsza, ale największa i najtrudniejsza z książek, jakie w życiu miałem do napisania. Jest ona owocem długoletniej pracy, nauki nabywanej i udzielanej. To samo, co w niej, było w moich lekcjach, obszerniej tylko wykładane, a zmienione i poprawione w miarę przybywających nowych wiadomości.

„Historja literatury polskiej" jest dziełem bardzo obszernem. Dlatego pytał się sam autor w przedmowie, czy będzie czytana, przytaczając żartobliwą uwagę, że wielką książkę można napisać, ale nie można jej przeczytać. Trzymał się w niej autor zwykłej swojej metody: dawał obszerne streszczenia utworów, natomiast pomijał, prawie zupełnie, wiadomości biograficzne o autorach. Streszczenia są bardzo zajmujące, tem więcej, że autor nie kryje się wcale ze swojemi uczniami i poglądami. Owszem wypowiada je wszędzie, czasem z wielką siłą uczucia, nigdy namiętnie lub niesprawiedliwie. Jest tu miejsce rozważyć chwilkę, co Tarnowski sądził o t. z. objektywiźmie. Wypowiedział się w tej sprawie dwukrotnie (widocznie miał ją za ważną), bo w przedmowie do „Pisarzy politycznych" i w tej drugiej do „Historji literatury". Oto jego słowa o objektywiźmie: „Znam tę teorję, która mówi, że kto traktuje kwestje naukowe, historyczne czy literackie, ten powinien być ściśle objektywnym: wystawić fakt, czy człowieka, czy dzieło, jak jest, wytłumaczyć, dlaczego jest takiem a nie innem, ale od wszelkiego sądu, od własnego zdania się strzedz. Jego rzeczą i zadaniem jest przedstawienie tylko; wniosek i sąd jest

Z pogranicza pornografji i neopoganizmu

Publicystyka polska nie sformułowała jeszcze postulatów, jakim musi zadośćczynić szczerze katolickie czasopismo wogóle, a dziennik w szczególności. Mimo to sądzę, że każdy myślący katolik zgodzi się na pewne minimum etyki, które powinno być przestrzegane, a w wypadku naruszego go opinja publiczna ma nietylko prawo, ale i obowiązek napiętnować tę niekonsekwencję.

Nie zapuszczając się w teorje ogólne, chcę naświetlić pewne szczegóły z życia codziennego. Podczas wakacyj zacząłem przeglądać dziennik „Głos Narodu“, którego już od kilku lat nie miałem w rękach. Wiem, że pismo to stoi zasadniczo na stanowisku katolickiem i to także wiem, że bardzo znaczna liczba jego odbiorców rekrutuje się z pomiędzy kapłanów, dlatego mocno mnie zdziwiły pewne niewłaściwości w niem zauważone, które stanowczo sprzeciwiają się etyce katolickiej. Biorę pod uwagę tylko dwa numery, a zaznaczam, że inne także grzeszą podobnemi brakami.

W nrze 224 z d. 20 sierpnia b. r. czytam wielkie ogłoszenia wśród tekstu (8 × 11 cm.):

„Kino Uciecha: Prawo miłości — dramat! sensacja! miłość! erotyka!

Kino Wanda: Wielkie arcydzieło sensacyjno-erotyczne: Awanturnica. Wspaniały dramat serc i zmysłów. Demoniczna Gine.

Kino Apollo: Kapitalne arcydzieło erotyczne: Na śliskiej drodze. Świat rozkoszy, żądza użycia, przepiękne kobiety, luksusowe dancingi“.

Przytoczyłem charakterystyczne wyjątki, powtarzające się w każdym numerze.

* * *

Czytajmy dalej. W tym samym numerze znajduje się telegram PAT'a o zwłokach ś. p. Małżonki Pana Prezydenta. PAT posuwa swoją czołobitność do absurdu, pisząc:

„Niezliczone tłumy publiczności przechodzą przez komnaty zamkowe, klękając w skupieniu przed zwłokami i oddając ostatni hołd zmarłej małżonce Pana Prezydenta“.

Ciekawe rzeczy! Dotychczas myśleliśmy, że klęka się przy zwłokach, aby się pomodlić za duszę zmarłej osoby, teraz się dowiadujemy, że to klękanie ma być oznaką hołdu! Co za pogańskie poglądy, w dodatku krzywdzące ś. p. Zmarłą, bo Osoba ta, pełna prostoty w życiu codziennem, nie dbała o hołdy ani za życia, ani tem bardziej nie dba o nie po śmierci.

Nie obwiniam redakcji „Głosu“ o fatalne brzmienie komunikatu, ale o to, że nie zaopatrzyła go w katolickie sprostowanie.

* * *

W tym samym 224 numerze znajduje się dokładny program przyjęcia uczestników rajdu lotniczego dokoła Europy. Lotnicy wylecieć mieli w niedzielę rano o godz. 7, a do Krakowa zapowiedziano ich przybycie via Warszawa na godz. 11 rano. Niechby sobie lecieli nawet w niedzielę! Na to rady niema. Ale katolika musi boleć, że akurat wtedy, gdy po kościołach odprawiają się obowiązkowe Msze św. (chodzi o niedzielę) uruchamia się od godz. 9 rano specjalne autobusy i dwa pociągi na lotnisko, obniża się ceny biletów, „aby umożliwić jak najszerszemu ogółowi wzięcie udziału w imprezie przelotu samolotów. Pismo „katolickie“ pisze o tem i ani jednem słowem nie komentuje tych wybryków. A jednak katolikowi w podobnych wypadkach nie wolno milczeć. My musimy jasno powiedzieć, że swoje obowiązki katolickie szanujemy i nie będziemy ich zaniedbywać dla oglądania popisów sportowych.

* * *

Biorę do ręki następny numer 225 z dnia 21-go sierpnia. Oto zakończenie artykułu „Z tajemnic kosmosu“:

„Niemniej znamienną teorję wypowiada inna grupa uczonych, którzy na podstawie t. zw. mechanicznej struktury umysłu (!) twierdzą, iż myśl nie jest niczem innem, jak tylko nieustanną zmianą umiejscowienia cząsteczek mózgu (!). Cząsteczki te, ulegając ciągłym zaburzeniom, stwarzają napięcie elektro-magnetyczne, podobne do napięcia wytwarzanego przez stacje radjonadawcze.

---

prawem czytelnika“. — Po przedstawieniu tej teorji, stara się ją zwalczyć. Jak? wykazuje naprzód, że nawet ci, którzy najgorliwiej ją głoszą, w praktyce jej się nie trzymają — pozatem przykłady największych pisarzy świadczą, że nie kryli się oni nigdy ze swojem zdaniem, sądem, nawet uczuciem. — „Dlaczego piszący nie ma powiedzieć otwarcie, co myśli? Na jakiej zasadzie odmawia mu się tego prawa? Że on się mylić może?. Że jego zdanie drugiemu może wydać się fałszywem? To nie racja. Każdy może się mylić, bardzo często mylić się musi: a nikt drugi nie jest obowiązany zdania jego przyjmować na wiarę i iść za niem ślepo. Czytelnik nie ma żadnego obowiązku przyjmować sądy autora, ma wszelkie prawo je odrzucić. Ale żeby autor nie miał prawa myśleć i sądzić, żeby miał być tylko fotograficzną płytą, która odbija, a sama jest nieruchoma, bierna, to nieprawda... Idę dalej i mówię, że to jest nietylko prawem piszących, ale ich powinnością. Niewolno mu, nie godzi się, zmieniać, naciągać, przekręcać, fałszować. Ale mieć sąd, i wydać go jest dozwolone, godziwe, a nawet obowiązujące“. (Przedmowa do „Historji literatury polskiej“).

To stanowisko, tak wymownie przedstawione, objaśnia dostatecznie i tłumaczy wiele rzeczy w książkach Tarnowskiego. Pisząc, nie kryje się nigdy ze swojem zdaniem, nawet ze swojem uczuciem, sądzi, że „ma prawo powiedzieć, że podług jego sumienia to jest dobre a to złe, podług jego rozumu to jest mądre, a to głupie, podług jego uczucia to jest piękne a to brzydkie, to szlachetne a to niskie“.

Trudno opisać (najlepiej samemu doświadczyć), jak wielki urok ma ta książka tak obszerna, a mimo to mająca swoich wiernych czytelników. Ma karty niezrównane, pełne szlachetnego, wzniosłego, patosu, naprzykład charakterystyka Skargi, albo znów inne, kiedy swobodnie i wytwornie gawędzi o dziełach i pisarzach, np. charakterystyka J. Chr. Paska! Kto się nie przelęknie jej wielkości i przeczyta tom pierwszy, ten napewno dojdzie do siódmego, więcej nawet, będzie i później nieraz do tej książki wracał. Uczy ona kochać literaturę ojczystą, a najbliższym prawdy był prof. Brückner, kiedy o niej powiedział, że sama jest dziełem sztuki.

Po ukazaniu się pięciu pierwszych tomów Tarnowski pisze mniej, będąc zajętym przygotowaniem tomów dalszych, które objąć miały czasy najnowsze. Pisze przecież do „Przeglądu Polskiego“ o „Nowych

Możemy zatem przyjąć (!) według wszelkiego prawdopodobieństwa (?), że nietylko współczesne nam koncerty radjowe oraz świetlne widoki przeszłości, lecz także najintymniejsze pragnienia nasze trwają we wszechświecie, by kiedyś w przyszłości ujawnić się wobec pokoleń, rozporządzających bardziej udoskonalonym sprzętem naukowym, niż nasz dzisiejszy (!)".

Żaden skrajny materjalista, ani Büchner, ani Moleschott nie powstydziłby się powyższych słów, a tymczasem dziennik „katolicki" ma odwagę raczyć podobnemi bredniami swych czytelników, w znacznej części kapłanów.

* * *

Uwagi powyższe poddaję pod dyskusję. Jestem pewny, że niejeden „dobry" katolik gotów je uznać za objaw fanatyzmu, bo przecież „inni to samo piszą". Ale właśnie ośmielam się zakwestjonować ten argument i postawić inną zasadę: Czasopismo katolickie nie może ulegać indyferentyzmowi, ono musi wszędzie zaznaczać swój katolicki charakter i urabiać poglądy czytelników w duchu Chrystusowym.

X. Marjan Pirożyński.

Prawda o winach mszalnych

Czasopismo wiedeńskie *Neue Wein-Zeitung* z 21. VIII. 1932 r. ogłosiło, że rząd austrjacki pozwolił handlarzom świń z Polski dostarczyć do Wiednia większą ilość świń poza kontyngentem, lecz tylko w zamian za zakupienie 2.000 hkt. wina austrjackiego i wywóz jego do Polski. I Stowarzyszenie polskich handlarzy świń w Warszawie zakupiło już owo wino, a teraz przez agentów stara się u nas je rozsprzedać.

Właśnie dnia 31. VIII. 1932 był taki agent w sklepie *Oddziału Handlowego Ligi Katolickiej* we Lwowie z próbkami tych win i oferował je po 2 szylingi (około 2.10 zł.) loco składy dostawcy w Austrji. Przytem pokazał nam zamówienie na kilka beczek tego wina, uczynione przez znane handle win we Lwowie, które ogłaszają się jako zaprzysiężeni dostawcy win także mszalnych.

Naprzód powiem, że austrjackiego wina naturalnego jako mszalnego u świeckich handlarzy nigdzie nabyć nie można. Za pozwoleniem tamtejszego rządu już moszcze winne bywają cukrzone, inaczej wino byłoby nie do użycia, ponieważ jest za kwaśne i cierpkie.

Kto pragnie koniecznie mieć austrjackie wino jako mszalne, może nabyć je jedynie w składach Związku: „Allgem. Wiener Kirchenbauverein" I, i to po cenie 1.40 szyl., przeto znacznie taniej, („Salzburger Kath. Kirchenzeitung" z 5. V. 1932, ogłoszenia). Handlarze świń pragnęliby podwójny mieć wielki zarobek, bo na świniach i na winie.

W ostatnich czasach handlarze win dostarczają Zarządom naszych kościołów wina hiszpańskie jako mszalne. Tymczasem nasze gazety z dnia 28. VI. 1932 ogłosiły, że w Hiszpanji rząd skonfiskował 5 miljonów ltrw. wina zawierającego szkodliwe dla zdrowia barwniki.

Znowu *Neue Wiener Wein-Zeitung* z dn. 1. V. 1932 podała, że w porcie francuskim Le Havre więcej niż 300 majtków zachorowało wskutek zatrucia arszenikiem po wypiciu wina hiszpańskiego.

Dzienniki lwowskie z dnia 13. II. 1932 ogłosiły, że we Lwowie wykryto wielką fabrykę fałszywych win palestyńskich i mszalnych. Wprawdzie jej właściciela pociągnięto do sądowej odpowiedzialności, ale kiedy on rozsprzedał już liczne tysiące flaszek i znacznego dorobił się na tem majątku.

Przed kilku miesiącami pokazano nam odpis okólnika Min. W. i O. w Warszawie, skierowanego do wszystkich Kuryj diecezjalnych z tem powiadomieniem, że Min. zamierza w drodze kompenzaty sprowadzać wina mszalne z Jugosławji i następnie dostarczać je zarządom kościołów. Proszono równocześnie o zdanie każdej Kurji w tej sprawie. Jak ta opinja wypadła i co się później z tą sprawą stało, nam niewiadomo, bo nie chcieliśmy przyłączyć się do protestu, jaki tutejsi handlarze win zamierzali przedłożyć Ministerstwu w tej sprawie. Lecz według naszego zdania, wina te nie byłyby pewne, a przytem

---

kierunkach dramatu", o „Zaczarowanem Kole Lucjana Rydla", o „Najnowszych odkryciach o Krasińskim", artykuł „Polak o Bismarcku" (z powodu książki St. Koźmiana), nie licząc wspomnień pośmiertnych i recenzyj (v. Hoesik t. II, str. 314). W r. 1901 wychodzi w Warszawie, pod cenzurą rosyjską, praca o „Szujskim jako poecie", którą subtelny znawca literatury, prof. Gubrynowicz, ocenił bardzo pochlebnie. (Cyt. u Hoesicka, t. II, str. 313).

Z wiosną r. 1905 ukazał się tom szósty, a raczej jego część pierwsza, obejmująca lata 1850—1863, wkrótce zaś potem część druga (obszerniejsza), do czasów najnowszych. Kosztowały te ostatnie tomy wiele pracy. W przedmowie wyznaje Tarnowski, że przyszły mu trudniej od poprzednich: tamte były przedmiotem wykładów uniwersyteckich, ten obejmował rzeczy zbyt jeszcze świeże, musiał być tedy w całej rozciągłości pisany, trzeba było nadto wiele rzeczy przeczytać i przemyśleć powtórnie.

Na początku XX wieku Młoda Polska zdobywała sobie coraz bardziej rozgłos i znaczenie. Z poetów: Wyspiański i Kasprowicz, z prozaików: Żeromski, Przybyszewski, później Reymont, nie licząc wielu mniejszych, stawali się coraz głośniejsi i coraz bardziej chwaleni.

We wspomnianej już rozprawie „O nowych kierunkach dramatu" wypowiada Tarnowski swój sąd o najnowszej twórczości dramatycznej polskiej i obcej. Literatura dramatyczna zbogaca się wówczas bardzo, zwłaszcza zagranicą, dość wspomnieć takie nazwiska, jak: Ibsen, Maeterlinck, Hauptmann, Sudermann, Rostand. Oto sąd Tarnowskiego: „Być może, że z tego chaosu wyjdzie jeszcze jakiś nowy kształt dramatu, że będzie w nim wielkość i piękność. Ale do dziś dnia ich niema, pomimo biegłości i zdolności autorów, pomimo uniesień reklam i krytyki. Nerwy są poruszone, nieraz boleśnie targane tym dramatem; uczucie i wyobraźnia nie odnoszą z niego tych wrażeń wzniosłych i podnoszących, jakiemi przejmują je wielcy tragicy starego i nowego świata". To samo odnosi się i do dramatycznej twórczości polskiej, Wyspiańskiego nie wyłączając.

(Dok. nast.)

i za drogie, bo koszta zarządu musiałyby być za wielkie.

Mniej więcej cztery lata temu, jak włoscy handlarze win, dowiedziawszy się, że Oddział Handlowy Ligi Kat. we Lwowie sprowadza wagonami wina mszalne z Włoch i w krótkim stosunkowo czasie je rozsprzedaje, powodowani zazdrością, utworzyli wielką firmę eksportową win włoskich, zwaną S. E. V. I. z siedzibą we Lwowie. Zaraz też założyli we Lwowie wielkie składy win włoskich przeróżnego gatunku i przy wielkiej reklamie zaczęli sprzedawać swoje wina po bardzo niskich cenach. Spodziewali się przez to zniszczyć naszą firmę, a następnie zapanować nad całym handlem win nietylko we Lwowie ale i w Polsce.

Wielu bardzo Współbraci-kapłanów, zwabionych krzykliwą, a przytem kłamliwą reklamą, jak również niezwykłą taniością, pobierało wina mszalne u tej firmy. Wiedzieliśmy dobrze, co się tam działo w piwnicach tej firmy, że sprowadzano moszcz kondenzowany i fabrykowano wina przy użyciu środków chemicznych, ale nie mogliśmy wystąpić publicznie, bo wiemy dobrze, że dzisiaj wszędzie panuje zasada: mundus vult decipi, ergo decipiatur. Powtóre zarzucono by nam nawet zazdrość konkurencyjną.

Ale nie minęły cztery lata, a firma ta została zmuszona przy strasznie wielkich stratach całkiem zlikwidować i zamknąć swoje składy. Zakupiliśmy nawet po niej przeróżne urządzenia piwniczne, lecz z win nic wcale nie kupiliśmy, gdyż nie ośmielilibyśmy się sprzedawać ich jako prawdziwe i mszalne. Zresztą jeden z członków firmy oświadczył, że podpisanemu nie odważyłby się wina z ich piwnic jako mszalnego odsprzedać.

W Austrji Dolnej, w krainie win, mszalne wina bywają wyrabiane pod nadzorem kapłana i z wyborowych winogron, a we Wiedniu nie wolno zakupywać wina mszalnego u świeckich handlarzy. Tam wiedzą dokładnie, dlaczego to zakazane. U nas całkiem przeciwnie się dzieje. Wina mszalne zakupują u przygodnego agenta żyda, a także i w żydowskich sklepach. A przecież wszyscy dobrze już wiedzą, że istnieje we Lwowie firma katolicka, która pod nadzorem doświadczonego kapłana zajmuje się dostarczaniem win mszalnych, która też daje pełną gwarancję, że wino przez nią dostarczone jest prawdziwe i czyste „vinum de vite“. *X. Gryziecki.*

Ś. p. Kardynał Wilhelm van Rossum

Prefekt św. Kongregacji Propagandy Wiary.

D. 30. sierpnia r. b. o godz. 2-ej w nocy oddał Bogu ducha w szpitalu w Maastricht, w Holandji, jeden z najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych pracowników na niwie ewangelicznej, którego śmierć jest ciężką stratą dla Kościoła, a szczególnie dla wielkiej rodziny misyjnej.

Urodził się w Zwolle w Holandji 3. września 1854 z jednej z tych rodzin katolickich holenderskich, dla których wiara jest podstawą całego życia. W r. 1874 wstąpił do zakonu Redemptorystów, a wkrótce potem, ukończywszy jak najlepiej studja filozoficzne i teologiczne w klasztorze ich w Witten, otrzymał święcenia kapłańskie.

Poznawszy jego nadzwyczajne zdolności i przymioty, przełożeni poczęli zaraz powierzać mu różne czynności, wymagające niepospolitego rozsądku, które młody zakonnik spełniał doskonale.

W r. 1894 Kurja Generalna jego Kongregacji, postanowiła otworzyć w Rzymie wyższą szkołę teologiczną, której rektor powołał go do Rzymu, żeby zajął się trudnem zadaniem jej organizacji i kierownictwa. W r. 1896 zamianowano go konsultorem św. Kongregacji S. Officii, a w r. 1904 członkiem Komisji, której powierzono kodyfikację prawa kanonicznego. Następnie kazał mu Pius X uporządkować na nowo archiwum S. Officii według najnowszych kryterjów naukowych.

Ten sam Papież zamianował go 17. listopada 1911 r. Kardynałem-Diakonem. Wtedy nowy purpurat jeszcze wydatniejszą rozwinął działalność w służbie Kościoła jako członek kongregacji S. Offici, Soboru, Kongr. dla Kościoła Wschodniego, Zakonników, Propagandy Wiary, Seminarjów i Uniwersytetów, jako prezydent Komisji Papieskiej dla studjów biblijnych, doradca Komisji Papieskiej dla interpretacji kodeksu prawa kanonicznego, prezydent Instytutu Papieskiego św. Piotra i Pawła i św. Ambrożego i Karola dla misyj zewnętrznych, i wszędzie zdumiewał swą wiedzą, swą gorliwością i czynną miłością.

W r. 1912 uczestniczył jako Legat Papieski w międzynarodowym kongresie eucharystycznym w Wiedniu i wywiązał się w sposób imponujący i ogólnie podziwiany ze swego zadania.

W r. 1918 zamianował go Benedykt XV Prefektem Kongregacji Propagandy Wiary i udzielił mu konsekracji biskupiej.

Odtąd rozpoczął się nowy i długi okres jego dzieł świętych i nieocenionych zasług. Był ciągłym współpracownikiem Benedykta XV, a potem Piusa XI. Przyczynił się do urządzenia wystawy i muzeum misyjnego, do nominacji biskupów krajowców, do pomnożenia zastępów apostolskich, do rozwoju Papieskich Dzieł Misyjnych, do organizacji propagandy misjonarskiej na całej ziemi i t. d.

W liście, przesłanym mu z powodu 50-letniej rocznicy jego kapłaństwa, napisał Ojciec św., że to, co kardynał van Rossum „zdziałał dla rozszerzania Królestwa Chrystusowego, nie może być niczem innem wynagrodzone, jak tylko zapłatą niebieską“.

Ostatnim jego występem publicznym był jego udział w pierwszym narodowym kongresie eucharystycznym skandynawskim w Kopenhadze [1]), gdzie katolicyzm odradza się i odzyskuje na nowo utracone zastępy wyznawców. Poszedł tam dostojny starzec z zapałem młodzieńczym i radując się, że będzie mógł przyczynić się raz jeszcze do gloryfikacji Chrystusa-Króla.

Skończył swą pielgrzymkę ziemską w ukochanej ojczyźnie swojej Holandji w chwili, kiedy niezliczone rzesze czytały jego słowa ostatnie, wypowiedziane publicznie: „Ojciec św. jest ze swoją miłością i swoim duchem wśród nas i błogosławi naszym pracom i naszym zamiarom. Nigdy ojciec nie był bliższy swoim synom, jak Ojciec św. jest swoim synom tu zebranym na kongresie eucharystycznym“. Proste te słowa są jakby testamentem, w którym płonie ogień miłości eucharystycznej, a zarazem wyraża się miłość synowska ku Namiestnikowi Chrystusowemu.

Temi uczuciami była przejęta przez całe życie jego dusza świątobliwego Kardynała. *R. i. p.*

---

[1]) O tym kongresie napiszemy osobno w „Gaz. Kośc.“. *Red.*

Sprawy religijne

Z PARYŻA. Msze św. na intencje pokoju. Kiedy politycy, kierujący państwami i różne organizacje polityczne wymyślają środki, które mają zabezpieczyć narodom życie spokojne, nie przestają i katolicy troszczyć się o pokój, ale ponieważ wiedzą, że wszelkie wysiłki ludzkie nie odniosą skutku, jeżeli w duszach nie będzie miłości chrześcijańskiej, więc wzywają do krucjaty modlitwy, ażeby wyjednać upragniony pokój u Pana Zastępów.

Sekretarjat międzynarodowy podjął się już w kilku krajach europejskich inicjatywy w tym celu, żeby odprawiano Msze św. na intencję pokoju. Episkopat niemiecki przyjął jednomyślnie tę propozycję i teraz odprawia się tam we wszystkich diecezjach co miesiąc Msze św. na tę intencję. W Paryżu odprawia się taka Msza w kościele Notre Dame de Victoires („Matki Boskiej Zwycięskiej“). Ta sama praktyka rozszerza się i w innych diecezjach. Sekcja francuska obradowała nad tą sprawą niedawno w Paryżu, przy udziale delegatów różnych stowarzyszeń katolickich i członków wielu zakonów religijnych. Sekretarka sekcji, pani Dounanget, przedłożyła sprawozdanie o rozwoju organizacji Mszy na intencję pokoju we Francji. Wszyscy obecni uznawali pożyteczność i potrzebę tej inicjatywy i zachęcania wiernych do uczęszczania na te Msze i do Modlitwy o pokój. Kapłani zaś ze swej strony obowiązują się do odprawiania co miesiąc Mszy na tę samą intencję. Mówiono też o pozyskaniu misjonarzy dla tej inicjatywy i zgłoszono propozycję, żeby w czasie każdej z tych Mszy powiedziano coś zgromadzonym o nauce Kościoła, dotyczącej pokoju.

Mons. Chaptal, który przewodniczył zgromadzeniu, wyraził swoją i X. kardynała arcybiskupa radość z powodu rozwoju tego dzieła i zachęcił katolików do udziału w tej nowej formie pracy apostolskiej.

Z BRUKSELI. Sto lat pracy wychowawczej Braci Szkół Chrześcijańskich w Belgji. Uroczystość stuletniej rocznicy powrotu Braci Szkolnych do Belgji, była wspaniałą manifestacją, w której wzięli udział nietylko najwybitniejsi przedstawiciele duchowieństwa z X. kardynałem arcybiskupem van Roey i Nuncjuszem Apostolskim Micarą na czele, ale także sam król i ministrowie belgijscy. Z tą manifestacją połączono wspomnienie stuletniej rocznicy Komisji szkół chrześcijańskich, która w r. 1832 sprowadziła Braci do Belgji i która była jednym z pierwszych płodów wolności nauczania, ogłoszonej w r. 1830.

W mowach, z okazji tej uroczystości wypowiedzianych, uczczono sto lat walki, poświęceń heroicznych i apostolstwa wychowawczego.

Rozpoczęto uroczystości te 9-go kwietnia b. r. Mszą św., którą odprawił Mons. Marinis i której słuchały oprócz licznych osobistości wybitnych ponad cztery tysiące wychowanków braci. Po nabożeństwie nastąpił pochód ze sztandarami do mauzoleum nieznanego żołnierza i tam modlono się głośno za bohaterów, poległych na wojnie i złożono wspaniałe wieńce.

Zaraz potem zebrali się wychowankowie ze swemi rodzinami w wielkiej sali Magdaleny. Jeden z organizatorów uroczystości, p. Schwartz, wezwał ich, żeby uczcili swych wychowawców i wprowadzali w życie ich nauki: „Stawajcie się“ — powiedział — „z każdym dniem lepszymi i bądźcie wierni wskazywanym wam przez nich ideałom, słuchajcie Stolicy św. i bierzcie udział w Akcji katolickiej!“

P. Coelst, poseł i radny miasta Brukseli, dał wyraz w języku flamandzkim swemu podziwieniu, dla działalności Braci, która, jak powiedział, już sama jedna uzasadniałaby istnienie i potrzebę szkół wolnych.

Mons. Picard, asystent generalny młodzieży katolickiej belgijskiej, przypomniał młodym, co zawdzięczają Braciom.

Mowcom tym odpowiedział serdecznie wizytator Brat Denis.

Wieczorem odbyło się zgromadzenie jeszcze liczniejsze, na którem byli obecni: X. Nuncjusz, minister kolonij Crokaert, wiceprezydent senatu Dubost i inne osobistości wybitne.

Zasłużony prezydent komisji szkół chrześcijańskich, baron de Trannoy mówił o stuleciu tej komisji, które jest przedewszystkiem stuleciem wolności nauczania, zdobytej po uzyskaniu niezawisłości kraju. Komisja ta, przywołała zaraz z powrotem do krajn Braci Szkół Chrześcijańskich, którzy po wypędzeniu ich przez rząd holenderski schronili się do Francji. Z początku było ich tylko trzech, uczących w małym domku. Wkrótce jednak przyszli im z pomocą szlachetni ofiarodawcy, między którymi był zawsze pierwszy król Belgji Leopold I i Bracia otrzymali siedzibę centralną prawdziwie godną. Musieli oni zwalczać wielkie trudności i groziły im poważne niebezpieczeństwa, zwłaszcza w roku 1879, kiedy wydano wojnę ich szkołom.

Po wojnie Komisja utworzyła „Stowarzyszenie szkół katolickich Brukseli“, które jest właścicielem legalnym wszystkich nieruchomości samej Komisji. Kiedy w r. 1926 rada miejska w Brukseli odrzuciła prośbę o zapomogę w kwocie 750 tysięcy franków dla naszych szkół, zorganizowano składki, które przyniosły w sześciu latach ponad pięć miljonów. Mowca zakończył gorącą pochwałą Braci Szkół Chrześcijańskich.

Po nim przemówił X. Nuncjusz Micara i odczytał telegram X. kardynała Sekretarza Stanu z błogosławieństwem Ojca św., który przyjęto z gorącym aplauzem.

Brat Denis podziękował członkom Komisji, szlachetnym ofiarodawcom i duchowieństwu Brukseli, uczcił pamięć kardynała Mercier'a i zapewnił w imieniu swoich 400 nauczycieli zakonników i świeckich, że niczego nie zaniedbają, żeby tylko wychować najlepszych chrześcijan i wzorowych obywateli.

Radny miasta Brukseli, Bus de Warnoffe, mówił z uniesieniem o *szkole wolnej*, jej dobrodziejstwach i prawie bytu, której szkoła rządowa nie powinna uważać za swoją przeciwniczkę, ale za współpracownicę. W konkursach uniwersyteckich z r. 1930 dla burs rządowych instytutem nauczania wyższego, który uzyskał największą część nagród, a nawet prawie wszystkie, był właśnie uniwersytet katolicki w Lowantjum.

Drugi mowca, Henryk Goffinet stwierdza, że rodzice mają prawo kształcić swoje dzieci nietylko na łonie rodziny, ale i w szkole i wolno im wybierać dla nich nauczycieli. I on więc zaleca szkołę wolną.

Po tych mowach, długo oklaskiwanych X. Nuncjusz zakończył posiedzenie swojem błogosławieństem.

W niedzielę 10. kwietnia odbyła się wielka akademja w obecności króla Alberta, który przybył z X. kardynałem van Rocy, z dygnitarzami dworu, z ministrami, przedstawicielami wojska i arystokracji. Przemawiali między innymi premier ministrów Renkin, a po nim X. kardynał, wyrażając uznanie dla zasług Braci Szkół Chrześcijańskich. „Szczególnie w naszych czasach“ — powiedział X. kardynał — „w których świat zdaje się iść, jak ślepy, jeżeli chcemy uniknąć najgorszych katastrof w przyszłości, jest rzeczą konieczną, żeby wychowanie było w dobrych rękach, żeby dążyło do wznio-

słego ideału i żeby niem kierowały reguły niezawodne i zdrowe zasady. Nie wystarczy, żeby ono zajmowało się tylko rozwojem fizycznym, ani też, żeby dawało umysłowi wiedzę naukową. Powinno ono także kształcić wolę, serce, duszę; — powinno prowadzić dziecko ku dobremu i uczynić je zdolnem do urzeczywistniania go w życiu" i t. d.

Na końcu podziękował królowi za jego łaskawość dla Braci szkolnych i wszystkim mowcom Brat Denis.

Poświęcenie kostnicy-mogiły w pobliżu Verdun. W obecności dwóch kardynałów, którzy otrzymali ordery za waleczność w wielkiej wojnie — kardynałów Binet'a i Lienart'a, 30 arcybiskupów i biskupów i opata sławnego monasteru trapistów w Citeaux, prezydent Francji Lebrun dokonał inauguracji kostnicy-mogiły w Douaumont. Ten imponujący pomnik grobowy zawiera kości 400.000 żołnierzy, którzy padli w walkach wokoło Verdun. Ich nazwiska są nieznane. Tuż obok są groby tysięcy innych, których nazwiska zostały sprawdzone. Pierwszy kamień pod ten grobowiec został położony przed sześciu laty. Zawdzięcza on swoje powstanie niespożytej energji biskupa w Verdun, Mgra Ginisty, który odbył pielgrzymkę po wszystkich miastach Francji, a nawet poza Francją, szczególnie w Anglji, by zebrać potrzebne pieniądze.

Dominując nad polem bitwy kostnica-mogiła, która jest może najwymowniejszym ze wszystkich pomników wojny — składa się z krypty długości blisko 150 jardów, podzielonej pięknemi kolorowanemi oknami na 52 grobowce z czerwonego granitu, zawierające ogółem 1.200 metrów sześciennych kości nieznanych żołnierzy. Lampa świeci się ciągle na każdym końcu krypty. Po nad środkiem krypty wznosi się wieża. Z każdej z jej czterech stron jest krzyż około 150 stóp wysokości. Z góry wieży spływa światło, które rzuca swe promienie na całą otaczającą okolicę, tak strasznie zniszczoną przez wojnę. A każdego wieczoru dzwon na wieży wydzwania modlitwę za umarłych.

Z wdzięczności za pomoc, otrzymaną z Anglji, herb miasta Londynu został wykuty w kamieniu wieży naprzeciw herbu Marsylji.

W dolnej wewnętrznej części wieży jest mała kaplica, wspaniale przyozdobiona oknami o artystycznych witrażach i pięknemi dziełami sztuki nowoczesnej. Tutaj będzie odprawiana codziennie Msza św. za żołnierzy, którzy polegli w bitwach pod Verdun. Kapelanem kostnicy jest kanonik Noel, dawniejszy kapelan wojskowy, który na wezwanie biskupa z Verdun przybył czuwać nad grobami, a przez dziesięć lat mieszkał w małej chacie na pobojowisku.

Najwięcej wzruszającą była chwila, kiedy o północy, gdy groby tonęły w blasku światła, a dzwon dzwonił, 20 biskupów śpiewało modły za umarłych wobec wielkich tłumów, wśród których było kilku jenerałów zwycięskich w bitwach pod Verdun. Rano odbyła się uroczysta suma pod gołem niebiem na jednej z ulic Verdun, między pałacem biskupa a cytadelą. Celebransem był Mgr. Chollet, arcybiskup z Cambrai, który urodził się w Verdun. Na sumie byli obecni przedstawiciele władz cywilnych, marszałkowie Petain i Lyautey, generał Weygand i ogromne masy publiczności. Obaj kardynałowie i wszyscy biskupi zajmowali miejsce koło ołtarza.

Po południu w Douaumont prezydent republiki złożył hołd umarłym, a następnie gratulował biskupowi z Verdun z powodu świętego i wspaniałego dzieła, którego dokonał. (The Universe). *Z. Sz.*

Z ROSJI. Robotnicy niemieccy oszukani przez bolszewików. Piętnaście tysięcy robotników niemieckich, którzy powrócili z Rosji, zamierzają wytoczyć proces misji handlowej sowieckiej w Berlinie. Zaproponowano im zarobek w Rosji w bardzo korzystnych warunkach: obiecywano, że ich rodziny, pozostające w Niemczech, będą otrzymywały przez pierwszy kwartał po 120 marek miesięcznie, a potem dostaną w Rosji dobre mieszkania. Tych jednak przyrzeczeń sowiety nie spełniły: rodzinom wkrótce zaprzestano posyłać pieniądze, a płace samych robotników obniżano dowolnie.

Robotnicy dopominają się o należne im kwoty. Misja handlowa sowietów, która z nimi zawierała ten układ, odpowiedziała, że mają zwrócić się do trybunałów Związku sowieckiego; kiedy jednak robotnicy zaczęli opowiadać publicznie, w jakich warunkach musieli pracować w Rosji, oświadczyli ajenci z Moskwy, że gotowi są uiścić im 10% sum żądanych, ale w rublach rosyjskich według kursu oficjalnego! Jest to jeden z nowych dowodów na to, jak opłakane są stosunki finansowe sowietów i ile wartają ich obietnice.

Argentyna broni się przed komunizmem. W Buenos Aires wybrano i zorganizowano komisję narodową w celu zwalczania dążeń bolszewickich w republice argentyńskiej. Stowarzyszenie to przyjmuje przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych. Komisja utworzyła liczne podkomisje dla zabezpieczenia rozwoju swej działalności.

Pierwsza manifestacja, urządzona przez tę komisję, odbyła się 30. czerwca r. b. Główne stowarzyszenia miasta Buenos Aires były tam reprezentowane. Komisja domaga się od rządu argentyńskiego, żeby: 1) nie zawiązywał żadnych stosunków ze sowietami; żeby po 2-e) wydalił z Argentyny wszystkich członków stowarzyszenia „Jujamtorg" razem ze wszystkimi cudzoziemcami, którzy zajmują się propagandą komunistyczną; żeby; 3e) uważał komunizm za wyjęty z pod prawa; żeby 4-e) uznał za propagandę wywrotową wszystkie publikacje, które wprost lub pośrednio propagują komunizm.

Prasa brazylijska pisze o tem nowem stowarzyszeniu argentyńskiem i wypowiada zdanie, że już wszyscy powinni zrozumieć, iż trzeba koniecznie zwalczać działalność ajentów moskiewskich.

Można mieć nadzieję, że także inne kraje Ameryki łacińskiej pójdą za przykładem Argentyny i połączą się do walki z komunizmem.

Mgr. Turquetil o Eskimosach. Mgr. Turquetil, mianowany niedawno Wikarjuszem Apostolskim kraju nad zatoką hudsońską, który stanowi największą diecezję na świecie, obejmującą także obszary bieguna północnego — ogłosił kilka ciekawych uwag o Eskimosach w „Correspondances" Sług Marji. Spędziwszy 30 lat między Eskimosami, zapewnia, że oni są bardzo inteligentni, stoją daleko wyżej od Indjan, a nawet przewyższają inteligencją przeciętnych ludzi białych. Surowe warunki, w jakich żyją, każą im zawsze czuwać, mieć się na baczności i umieć sobie zawsze dać radę w każdej nagłej potrzebie. W ten sposób rozwija się u nich rzadka zdolność szybkich decyzyj i wielki talent obserwacji.

Mgr. Turquetil zaprzecza rozpowszechnionemu mniemaniu, że oni zabijają niedołężnych i starych ludzi. Jest tam wiele przykładów długowieczności — niema jednak starców chorych. Powodem tego jest, że starzy ludzie poświęcają się, kiedy sądzą, że stają się ciężarem swym rodzinom. Obstają przytem, żeby nie zajmowano się nimi i żeby ludzie krzepcy mogli swobodnie dalej szukać żywności bez przeszkody. Eskimosi kochają i czczą swoich staruszków.

Życie społeczne nie istnieje u nich, a łączą się tylko zwykle po dwie rodziny, bo większa ilość rodzin, mieszkających razem, nie mogłaby znaleźć dostatecznych środków żywności.

Biskup wydał pierwszą gramatykę w ich języku, ktory posiada wielką rozmaitość form i deklinacyj.

Jak opowiada Mgr. Turquetil, Eskimosi przyjmują misjonarzy z zadowoleniem i szybko przyswajają sobie wynalazki i rzemiosła, które misjonarze wprowadzają. Kiedy biskup budował swój szpital, zainteresowali się bardzo betonem: „Co to za gatunek mąki?“ — pytali.

Wiele listów wzruszających otrzymał biskup od swoich przyjaciół każdego wieku z ludu Eskimosów.

(The Universe, sierpień 19, 1932). *Z. Sz.*

Tygodnie uniwersyteckie w Solnogrodzie (od 9 do 27 sierpnia r. b.). Program tych tygodni ogłosiliśmy w n-rze 25 „Gaz. Kośc.“ z r. b., str. 297. Tygodnie tu urządzono po raz pierwszy w roku ostatnim w celu pouczenia inteligencji niemieckiej o przyczynach wewnętrznych dezorganizacji gospodarczej i ciężkiego przesilenia, które dziś tak dręczy całą ludzkość. Katolicy mogą oceniać w świetle swej wiary fatalne następstwa nowoczesnych doktryn heretyckich. Utwierdzeni w swoich zasadach i poglądach, mogli uczestnicy katolickich tygodni uniwersyteckich, rozszerzać w szerszych kołach wiadomości i myśli, posłyszane na owych kursach. Tygodnie te zgromadziły i w tym roku, jak w poprzednim, około tysiąca osób, po większej części młodych studentów, pełnych zapału i dobrej woli. Urządzono trzy kursy równoległe, poświęcone filozofji, teologji i naukom społecznym.

X. Ludwik Mager O. S. B. z fakultetu teolog. w Solnogrodzie, kierownik tych kursów, wygłosił 15 odczytów o „prądach myśli nowoczesnej“, w których dowodził, że te nowe teorje i błędy nie zawierają nic nowego, ale powtarzają myśli i złudzenia wieków starożytnych i średnich, myśli i złudzenia, których bezpodstawność wykazały już nieraz nauka i doświadczenie, które jednak nowe generacje przyjmują jako nowe słowa zbawcze, nie chcąc korzystać z nauk, udzielonych przez historję.

Drugim prelegentem na kursie filozoficznym był profesor Dietrich von Hildebrand z uniwersytetu w Monachjum; mówił w 15 wykładach o problemach zasadniczych etyki, w której jest specjalistą. Wykłady jego odznaczały się jasnością i precyzją wysłowienia, żywością i siłą argumentacji, — to też zajęły bardzo słuchaczy.

X. Bogumił Söhngen, docent uniwersytetu w Bonn, mówił o zagadnieniach elementarnych metafizyki, zaczynając od dowodów rozumowych istnienia Boga i korzystając głównie z dzieł św. Tomasza z Akwinu.

Na kursie teologicznym komentował X. Urban Holzmeister T. J. z Papieskiego Instytutu Biblijnego w Rzymie rozdziały z „Dziejów Apostolskich“ 1—5, a X. Aleksander Horwath O. P. z uniwersytetu w Fryburgu szwajcarskim mówił o głównych prawdach dogmatyki katolickiej według św. Tomasza z Akwinu. Trzeci cykl wykładów, które miał wygłosić na kursie teologicznym „o Kościele“ profesor uniwersytetu w Bonn Albert Ehrhard nie mógł się odbyć z powodu choroby prelegenta.

Na trzecim kursie, poświęconym sprawom politycznym i socjalnym, były szczególnie zajmujące wykłady prof. Briefs'a z Instytutu Politechnicznego w Berlinie o „zadaniach polityki socjalnej i o reformie socjalnej w naszych czasach“ i prof. Dempf'a z Bonn o „pojęciu państwa i o różnych teorjach w państwie“. Polityka socjalna nie jest — tak pouczał prof. Briefs — sprawą, która interesuje tylko proletarjat, ale jest częścią istotną całego porządku społecznego. Zagadnienia wolności produkcji i potrzeby jej regulacji nie są nowe; miały one swoją historję już w wieku trzynastym. W doświadczeniach dawniejszych trzeba szukać pouczeń na dzisiaj. Analiza teoryj o państwie prof. Dempfa wykazała, że utopje o państwie miały swoje źródło w złych stosunkach czasów, w których powstały. „Teraźniejszość wydaje się zawsze niemożliwą do zniesienia“ i dlatego szuka się zawsze czegość nowego. Ale podstawy współżycia ludzkiego są wieczne, a prawa jego rozwoju są niezmienne, bo je postanowił Bóg. Wszelkie zboczenia od woli Bożej sprowadzają złe następstwa i niema ratunku gdzie indziej, jak tylko w powrocie do Bożych praw moralnych. Państwo i społeczeństwo są poddane Bogu i kto chce się zbawić, niech pracuje dla urzeczywistnienia Królestwa Bożego.

Innym tematom poświęcono mniej godzin (1—5), ale i one wzbudziły wielkie zajęcie i miały dużo słuchaczy.

Z piśmiennictwa

W. R. H. Trowbridge: The white hope. („Biała nadzieja“).

Powieść ta wyróżnia się od innych tematem dość osobliwym, bo gloryfikuje t. zw. „pugilizm“, czyli walkę zawodową na pięści. Bohaterem jest młodzieniec nie wykształcony, ale piękny, szlachetny i inteligentny, który pozyskuje sobie miłość dziewicy także bardzo szlachetnej i urodziwej, a należącej do sfery bogatej arystokracji angielskiej. Sfera ta jest jeszcze w największej swej części jak najniekorzystniej uprzedzona do sztuki bokserskiej i nic dziwnego, że wiadomość o tem małżeństwie wywołuje tam zdumienie i sądy bardzo ujemne, ale młodzi biorą ślub i spodziewają się, że znajdą w tym związku szczęście na całe życie. Jest to rzecz możliwa w pewnych warunkach, ale walka na pięści jest sportem brutalnym i powoduje nieraz kalectwo, albo i śmierć, więc nie zasługuje na pochwałę i na popieranie jej przez tłumy, które opłacają te popisy.

Zresztą powieści tej nie można zarzucić opisów ani scen gorszących. *X. A. P.*

Życiorys W. O. Rafała od św. Józefa (Kalinowskiego) Karmelity Bosego. Na podstawie obszernej biografji francuskiej, ułożyła Teresa Lubińska z III Zak. Karm. św. Teresy. Kraków 1932. (Stron 203. Wydawnictwo „Głosu Karmelu“. Cena 2 zł.).

Jest to książka niewielkich rozmiarów, ale cenna i bardzo budująca, bo szan. Autorka opowiada z wielkim pietyzmem o świątobliwem życiu Józefa Kalinowskiego, korzystając z dzieła francuskiego p. n. „Joseph Kalinowski“ (600 stron druku) O. Jana Baptysty, Francuza, który przez 30 lat przeszło pracował jako Karmelica w Polsce i jako długoletni powiernik poznał do głębi duszę O. Rafała (ur. w r. 1835 w Wilnie, a zmarł w Wadowicach 15. listopada 1907).

Już jako młodzieniec odznaczał się Józef Kalinowski nadzwyczajnemi cnotami, patrjotyzmem, dobroczynnością, miłością ku bliźnim i poświęceniem dla ich dobra. Przeżył bardzo duzo ciężkich doświadczeń. Wysłany na Sybir za udział w powstaniu z r. 1863, znosił tam głód i niedostatek wszelkich potrzeb do życia, ale czynił, co mógł, żeby ulżyć towarzyszom, pamiętając przytem więcej jeszcze o zbawieniu ich dusz, niż o pomocy w sprawach doczesnych; — to też wielu zawdzięczało mu swoje nawrócenie. Powróciwszy do ojczyzny,

był przez dłuższy czas nauczycielem młodego księcia Augusta Czartoryskiego, który umarł jako Salezjanin.

W r. 1877 (16-lipca) wstąpił Józef Kalinowski do Zakonu Karmelitów Bosych jako nowicjusz„ a w r. 1881 złożył śluby wieczyste. D. 15-go stycznia 1882 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk X. kardynała Dunajewskiego. Jako zakonnik spełniał wszystkie obowiązki swoje z największą sumiennością i roztropnością. Przełożeni powierzyli mu urząd spowiednika Karmelitanek Bosych w Krakowie, a w r. 1899 obrali go wikarjuszem prowincjalnym dla klasztorów Karmelitanek w Galicji. Był spowiednikiem III Zakonu Karmelickiego, który założył w Krakowie razem z ks. Marceliną Czartoryską. Piastował także wielokrotnie w różnych klasztorach męskich urząd przeora.

Wydał „Kronikę Karmelitanek“, Żywot czcig. Matki Teresy od Jezusa Marchockiej, fundatorki domów karmelitańskich we Lwowie i Warszawie, kroniki Karmelitów w Warszawie, Poznaniu, Wilnie, Lwowie, Lublinie, „Kronikę św. Marcina“, „Archiwum w Czerny“, broszury: „Marja zawsze i wszędzie“ i „Życie poufałe z dobrym Zbawicielem“ (przekład z francuskiego).

Książka więc, o której mówimy, zasługuje na przeczytanie. Odznacza się bogactwem treści, starannością i poprawnością wysłowienia. Obowiązek jednak recenzenta każe nam wytknąć jej pewne słabe strony, które domagają się usunięcia z drugiego wydania: opowiadanie Autorki jest gdzie niegdzie zbyt rozwlekłe i zawiera zbyt dużo szczegółów np. o różnych dolegliwościach O. Kalinowskiego, członkow jego rodziny i jego przyjaciół, o chorobie Augusta Czartoryskiego. Niektóre myśli, piękne, co prawda, i budujące, powtarzają się zbyt często. Możnaby książkę uczynić bardziej poczytną, gdyby niejedno w niej opuszczono. Na str. 91 jest mowa o św. Katarzynie z Sienny (zam. „Sjeny“; wiadomo, że u nas pisze się nazwy miast znanych tak, jak się je wymawia, a drugie n jest tu zbyteczne).

KOMUNIKATY

Wiadomości diecezjalne

Archidiec. lwowska. Przeznaczeni na posady administratorów XX.: Dr. Jan Kwiatkowski z Zaleszczyk do Beremian; Stanisław Wolanin do Świtarzowa.

XX. Kooperatorowie przeniesieni na posady administratorów: Michał Dutkiewicz z Mostów wielkich do Chmielisk; Marjan Dziamarski z Janowa ad Grodek Jag. do Rosochowaćca; Jan Lach z Kałusza do Płauczy; Antoni Lemparty z Uhnowa do Krasnego; Marjan Nawrocki z Jagielnicy do Nowosielicy; Gustaw Neumann z Brzozdowiec do Bruckentalu; Wiktor Piotrowski wik. adjutor w Sokołowie, mianowany admin. tamże; Bernard Pyclik z Chomiakówki do Połowiec; Piotr Sokołowski z Petlikowiec starych do Nowostawiec; Tadeusz Wróbel z Gołogór do Jezierzan ad Tłumacz; Franciszek Żak z Gródka do Ponikwy; O. Stan. Hajto, koop. w Jezupolu, mianowany admin. tamże.

Przeniesieni na posady kooperatorów XX.: Władysław Florek z Buraków ki do par. św. Elżbiety we Lwowie; Bolesław Nawarecki z Batiatycz do Uhnowa; Franciszek Żelechowski z Beremian do Chomiakówki; Stanisław Oleniacz z Kamionki strum. do Bazyliki Metrop. we Lwowie; Michał Milewski z Brzeżan do Bazyliki Metrop. we Lwowie; Zygmunt Badowski z Trembowli do Kołomyi; Kazimierz Cieszanowski z Kopyczyniec do Petlikowiec; Andrzej Głażewski ze Stanisławowa do Koropca; Marjan Kłonowski z Cieszanowa do Bobrki; Andrzej Kolbusz z Rawy Ruskiej do Żabiniec; Jan Krukowski z Nadworny do Sokolik; Ignacy Muszyński z Stojanowa do Mostów wielkich; Józef Nawalaniec z Lubaszowa do Cieszanowa; Michał Olejarz z Sokolnik do Skałatu; Wincenty Skiba z Chorostkowa do Nadworny; Bruno Stachowiak z Uścia zielonego do Kamionki strum.; Roman Szczerbiński z Zborowa do Rawy ruskiej; Szczepan Wargacki z Podhajec do Janowa k. Gródka J.; Władysław Wiatrowy z Kołomyi do Wiśniowczyka; Stanisław Ziegler z Skałatu do Stanisławowa.

Przeznaczeni na posady kooperatorów XX.: Władysław Zabrzeski do Bukaczowiec, Melchjor Żebrowski do Narajowa, Władysław Żwirek do Skałatu, O. Ryszard Wałżyński, Z. Br. mn. do Krystynopola, O. Bolesław Sokalski, Z. K. do Jezupola.

Nowowyświęceni kapłani, przeznaczeni na posady kooperatorów: Jan Bojarczak do Pohajec, Ernest Chowaniec do Gródka Jag., Fiałkowski Emil do Załoziec, Tadeusz Gajdek do Kopyczyniec, Zygmunt Gendzieński do Chorostkowa, Kazimierz Gumol do Łoszniowa, Jan Gustkowicz do Brzozdowiec, Piotr Janik do Brzeżan, Józef Kaczorowski do Strusowa, Juljusz Kaczorowski do Kałusza, Jan Kaszycki do Uścia zielonego, Franciszek Machowski do Konkolnik, Juljan Malinowski do Trembowli, Wawrzyniec Mazur do Brodów, Kazimierz Mihilewicz do Stojanowa, Eugenjusz Półtorak do Gołogór, Franciszek Siekierski do Jagielnicy, Stanisław Szczepankiewicz do Zborowa, Franciszek Wołoszczuk do Zaleszczyk, Kazimierz Zygmunt do Lubaczowa.

Inkardynowani do Archidiecezji lwowskiej XX.: Jan Adam Barwik i Władysław Florek.

Suspensus a divinis: R. Felicianus Palewicz, cooperator in Bukaczowce.

Diec. podlaska. Zwolnieni XX.: Prałat Jan Grabowski z urzędu Penitencjarza Kościoła Kolegjackiego w Janowie. Dr. Antoni Chojecki i dr. Czesław Pniewski — ze stanowiska profesorów sem. duch. w Janowie Podlaskim. Dr. Marjan Jankowski — ze stanowiska Ojca duch. w sem. duch. Marjan Stanisław Wojciechowski — z prefektury gimn. żeńskiego w Siedlcach. Stanisław Golatowski—ze stanowiska adm. par. Wirów. Ignacy Sopyła — ze stanowiska sekr. jeneral. Związku St. Mł. Polskiej. Jan Idźkowski — z kapelanji szpit. w Białej Podlaskiej. Adam Denisiuk — ze stan. admin. par. Rozwadówka. Prałat Tadeusz Osiński — z członka komisji do spraw organist. Antoni Wysokiński, prefekt szkół w Węgrowie — ze stanowiska rektora kościoła filjalnego w Węgrowie.

Mianowani XX.: Dr. Antoni Chojecki — prefektem gimn. w Łukowie. Dr. Czesław Pniewski — wiceproboszczem w Miastkowie. Stanisław Golatowski — Ojcem duch. w sem. duch. w Janowie Podlaskim, oraz pref. szkół tamże. Dr. Jan Niedziałek — profesorem sem. duch. w Janowie Podlaskim. Ignacy Sopyła — wikarjuszem par. Ulan. Władysław Białowolski, wik. par. Miedzna, sekr. jeneral. Związku St. Mł. Polskiej. Bronisław Pastewski, wik. par. Kock, wiceproboszczem par. Samogoszcz. Adam Denisiuk — kapelanem szpitala w Białej Podlaskiej. Aleksander Zalski, prob. par. Zarzecz, członkiem komisji dla spraw organist. Marjan Stanisław Wojciechowski, kapłan diec. kamienieckiej, administrat. par. Wirów. Stefan Nazarewicz, wik. adjutor par. Krześlin, wikarjuszem par. Wisznice i jednocześnie adm. par. Rozwadówka.

Święcenia kapłańskie otrzymało 29. czerwca r. b. 42 diakonów.

WINA MSZALNE

stołowe, wytrawne i kuracyjne, sycylijskie i tokajskie, pod gwarancją prawdziwe, od 4·50 zł. za 1 fl. a od 5 zł. za 1 litr w beczce w górę, także kościelne druki, świece i kadzidła, herbata, kakao, mydła i t. p. poleca

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej

5— Lwów, Grodecka 2 b.

WINA MSZALNE

węgierskie, francuskie, austrjackie i inne

10— poleca

zaprzysiężony dostawca win mszalnych

EDMUND RIEDL

Lwów — ul. Rutowskiego l. 3.

Na składzie świece kościelne i kadzidło.

OBUWIE pierwszorzędne po najniższych cenach sprzedaje tylko KATOLICKI magazyn pod firmą

2—10 **JOT-ES**

Lwów, pl. Kapitulny l. 2.

Telefon Nr. 33-88. (Kalosze, śniegowce, obuwie filcowe, pantofle, obuwie płócienne, gumowe.)

Począwszy od zł. 3·— za butelkę

WINA MSZALNE

węgierskie, hiszpańskie, francuskie i afrykańskie, z pierwszorzędnych winnic, aromatyczne i doskonale konserwujące się **po cenach znacznie zniżonych**

poleca **zaprzysiężony dostawca win mszalnych**

MARJAN GŁOWIK

4—4 **Lwów, ul. Boimów 5. Telefon 81-75.**

Upraszam wszystkich, którzy zgłaszają się do mnie o metryki, aby podawano zawsze, w której dzielnicy i przy której ulicy mieszkali dotyczący, albo ich rodzice w czasie narodzenia, ślubu lub śmierci, albo w jakiej fabryce zajęci byli pracą. Inaczej poszukiwania są bardzo utrudnione i kosztowne z uwagi, że w Budapeszcie jest obecnie 32 urzędów paraf. Ks. Danek, Budapeszt X. Apaffy utca 62.

Organista z silnym, dobrym, przyjemnym głosem, gra biegle z nut, szuka posady. Błażej Petterman, Żółkiewska 162, Lwów 24. 2—2

Organista gra i śpiewa z nut, szuka posady w mieście lub na wsi. Łaskawe zgłoszenia: Ignacy Mędryk, Kaczanówka, wia Podwołoczyska. 1—3

Najlepszą

2—5 **KAWĘ i HERBATĘ**

kupuje się u **KRÄMERA** Lwów, Piłsudskiego 12 tel. 56-00. — Ceny zniżone.

Rok założenia 1860 Telefon 166

Poleca się firma chrześcijańska

ZAKŁAD ART. BUDOWLANY BLACHARSKI

MARJANA BENDLA 10-10

Lwów, ul. Wronowskich 6.

kryje dachy, wieże, blachą pocynkowaną, miedzianą, cynkową i łupkiem; wykonuje rynny, rury i t. d. Gruntowna naprawa oraz lakierowanie dachów. — Solidne wykonanie, doborowy materjał, — pod gwarancją i na dogodnych warunkach. —

Wydawnictwo Tow. Szkoły Ludowej

posiada na składzie:

Bar A. Znaczenie książki w rozwoju kultury . —·40
Bogatyński Wł. Kazimierz Pułaski . . . —·60
Bork. Hołd pruski . . . . —·50
Braun J. Szopka Harcerska . . . . . 2·40
Chmielewski K. Katechizm małego obywatela . 1·80
Dynowska M. Nasze rocznice . . . . . 4·60
Dynowska M. Jan Kochanowski . . . . 1·—
Grycz J. Przewodnik dla korzystających z bibljotek. 4·—
Gruszecki A. Tatarzy w Sandomierskiem . 3·50
Gostkowski R. Wychow. fizyczne w starożytności. 150
Jeż T. T. Uskoki I., II., III., razem . . . 8·—
Konopnicka M. Z 1835 roku . . . . . 1·20
Kraszewski J. I. Rzym za Nerona . . . . 4·60
Kwiatkowski E. (b. min. h. i przem.) Dysproporcje. 12·—
Missonowa M. O J. Słowackim . . . . 1·—
Poliszewski M. Społeczna akcja oświatowo-wych. 3·—
Radzikowski St. Powstanie chochołowskie . —·50
Rymar St. Zagadnienia ustawodawstwa w dziedzinie oświaty pozaszkolnej w Polsce . 1·50
Sikora W. Siły twórcze Państwa . . . —·40
Sikora W. Stan szkolnictwa w Polsce . . —·60
Sikora W. Znaczenie oświaty . . . . —·80
Słomka J. Pamiętniki włościanina . . . 10·—
Sobieski W. Bolesław Chrobry . . . . —·50
Sobieski W. Historja Polski . . . . . 5·—
Świderska M. Ze wspomnień małej Krzemieńczanki 1·50
Świderska M. Ostatni Piast na Śląsku . . 1·—
Świderska M. Poseł Polski w Carogrodzie . 2·—
Świderska M. Braniec tatarski . . . . 2·50
Świderska M. Z krwawych dni . . . . 1·80
Świderska M. Dorcia . . . . . . 1·80
Świderska M. Garbuska . . . . . . 2·50
Twarecki L. Domy ludowe . . . . . —·80
Uhma St. Gospodarcze Odrodzenie Polski w epoce Konstytucji 3 Maja . . . . —·50
Uhma St. Społeczna rola warstw oświeconych w Polsce . . . . —·50

Organista zdolny, żonaty, obecnie jest na lichej posadzie, poszukuje lepszej posady w mieście lub na wsi. Będzie polecony od własnego księdza proboszcza. -- Zgłoszenie do Redakcji Gazety Kościelnej we Lwowie. 2—2

Pierwszorzędny **organista** z wieloletnią pracą przy kościele w Polsce i Ameryce, świadectwa konserwatorjum i W. W. Księży, przyjmie gdziekolwiek posadę. Adres: Namysłowski 590 ul. Listopada Chrzanów, woj. Krak. 2—3

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.